

# DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Kierownik pisma JÓZEF HŁASKO.

### PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscow. pocztą

Rocznie 6 rb.	Rocznie 8 rb.
Półrocznie 3 rb. — k.	Półrocznie 4 rb. — k.
Kwartalnie 1 rb. 50 k.	Kwartalnie 2 rb. — k.
Miesięcznie — rb. 50 k.	Miesięcznie — rb. 70 k.

Za odnośnienie do domu:  
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.  
Tygodniowo w Wilnie z odnośnieniem 15 kop.

Za granicą  
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

### OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.

Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Ogłoszenia drobne za jeden wyraz petitem 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

## Prosimy Sz. Prenumeratorów o uregulowanie zaległej prenumeraty!

**Sala koncertowa ogrodu Botanicznego** DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

Początek o godzinie 10 wieczorem.

**W KLUBIE KELNERÓW** Wilno 5-to Jańska Nr 19  
codziennie bliny.

W czasie obiadów i kolacji od 22 h. m. grywa nowozaangażowana Orkiestra Koncertowa Damska. 6 2511 2

**„Kalendarz Leśny 1908”** rozesłany Pp. prenumeratom do nabycia: w Polskim Biurze Leśnym, Warszawa, Żórawia 22, telefon 90-90.

**Prowizor - Polak** przyjmuje zastępstwa lub stałe miejsce. Wiadomość: zaułek Zamkowy № 5-19. 3 2516 2

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów miejscowych załączamy prospekt firmy

**Alina & Laurysiewicz** w Warszawie, ulica Marszałkowska 108, pod nazwą:

**Urządzenia Biurowe** szwedzko-amerykańskie.

**Z rozmyślań i wspomnień.** Petersburg, w styczniu.

W № 267 „Dziennika Wileńskiego” znalazłem na pierwszej stronie sensacyjny tytuł: „P. Stołypin o Polakach”. Przed przeczytaniem już domyśliłem się treści. Przypomniał mi się doniosły wypadek z przed trzydziestu laty w Petersburgu.

Nagle gruchnęła pogłoska po kolumni, że generał-Polak Y. mówi o Polakach z bardzo wysokim dostojnictwem.

— Więc mówił?

— Właśnie, dlatego więc spieszę...

— Jakże się to stało?

— Rzecz prosta, przecież jest stałym partnerem...

— Tak, więc podezwa gry?

— Mm... w przerwie...

— Oo! to dobrze... Spieszymy, ale jakże właściwie odpowiedzieć?

— Dostojnik... wstał... chrząknął, ale wnet usiadł i powiedział „grajmy dalej!”

— Czy państwo już wiedzą? wpada nowa osoba.

— Tak, wiemy o wszystkim... tak...

— Ale co właściwie generał mówił?

— No... mówił naturalnie... o ucisku... Dużo powiedział nie mógł... gdyż tak, w grze, to trudno... przytem... postrzegł niebawem wielkie niezadowolenie.

Żywe zainteresowanie się owładło kolumną całą, obojętność okazała tylko bardzo wrażliwa zwykle na sprawy narodowe młodzież akademicka. „Cóż tu opowiadać?—pytano w jej kółkach. Najlepiejby zrobił p. generał, gdyby wcale nikomu nie wspominał o tej rozmowie”.

Dzisiaj taka młodzież mogłaby również powiedzieć: po co ów obywatel powiada o rozmowie, która tyleż ma treści, co tania, a znaczenie chyba mniejsze. Społeczeństwo zaś polskie zapytać może, po co on poniósł swoją smutną twarz na raut do p. Stołypina? jakim prawem i z czyjego upoważnienia wystawiał tam smutek z powodu spraw narodowych. Czy to polityka wolnej ręki: dla Polaków bez Polaków, wbrew usposobieniu narodu? Jeżeli obywatel ów zapatrywał się na wizytę swoją, jako na rzecz prywatną, to powinien wiedzieć, że każdy Polak będzie tam policzony, każdy jego postępek zanotowany i kto z nich przez słuszną skromność nie chciałby być reprezentantem narodowym, to się nim stanie.

Należy pamiętać zawsze, że nie tylko tłumy, ale, ci często, co siebie nad tłumy wiele wynoszą, ulegają słabości sądenia o narodzie z osobistego wra-

żenia, że spotkaniu się z jednym jego przedstawicielem lub ekazem.

Gdyby ktoś, Polak, udał się do p. Stołypina, jako przyjaciela lub znajomego, lecz nie na raut polityczny i eksponował tam swoją twarz smutną, nie motywując smutku sprawami narodowymi, tylko tak np. przegraniem majątku w karty, nie rościłobyś doń pretensji. Ale w sprawach, narodu tycających się, nie wolno tak postępować. Tylko fatalne rozstrzelanie dziś opinii publicznej sprawia, że takie zapominanie godności narodowej może ująć bezkarnie.

W każdym wypadku przed rozważaniem żalów narodowych należałoby zbadać usposobienie narodu i w niem szukać upoważnienia. W danym zaś pamiętać należało, że ma się do czynienia jedynie z czasowym przedstawicielem władzy.

Jakie fale wniósł p. Stołypin, jakie zasługi i jaka rola obecna i jej trwałość, są to rzeczy powszechnie znane. Jakże zaś jest jego osobiste usposobienie dla Polaków, jakie usposobienie sfer, które reprezentuje i jakie są możliwości dla nas, niezależnie od usposobienia, to zbadać dobrze powinni ci, co się w sprawy polityczne mieszają.

Zapewne wszyscy jeszcze pamiętamy, jak trzy lata temu nagle wypłynęło w prasie imię p. Stołypina, który, awansując do owego czasu zwykłym trybem urzędniczym, doszedł do stanowiska gubernatora. Oto zarzucano mu, że w gubernji, powierzony swej opiece, przeciwko „rewolucji” organizuje bojówkę z mętów społeczeństwa. P. S. odparł, że nie mógł tego zrobić, gdyż jeszcze nie zajął właściwie stanowiska gubernatora. Drugiego zarzutu, że działał przez osoby w tym celu przysłane lub mające od niego zlecenie—nie odpiął, później zaś zachowaniem się podejrzliwych nie zbił. Ale mniejsza o to, gdyż p. S. potrzebował być wynalazcą tego, co się urodziło i tu i tam, w różnych zakątkach Rosji, gdzie tylko byli zwolennicy biurokratycznego systemu, urodziło się jako naturalne dziecie niesumienności i radykalizmu urzędniczego, demagogji egoistycznej, które my, Polacy, dobrze poznaliśmy w ostatnich dziesięcioleciach, a których mieliśmy próbki jeszcze w XVIII-ym wieku.

Nas te zjawiska zadziwić nie mogły. Widzieliśmy agitację wśród włóścian przeciwko obywatelstwu, broszury podżegające, a tłoczone w drukarniach gubernjalnych, agitację duchowieństwa i miejscowych władz na Litwie i Rusi przeciwko ziemianom. Trudno, by w chwili krytycznej nie zastosowano u siebie, do czego nabyto wprawę i nawiąkania u nas. Nazajutrz po styczniowych rozruchach robotniczych w Petersburgu w 1905 r. rozkaz Fullona, aby wieczorem i w nocy gasić światła na ulicy, wywołał powszechne oburzenie, gdyż ułatwiał grasowanie chuliganów. Co do mnie mocno byłem przekonany, że naczelnik miasta potrafił powściągnąć ich, gdy to będzie uważał za konieczne, jak mógł uśmierzyć hajdamaków Kreczetników. W sierpniu tegoż roku ludzie umiarkowani zaniepokojeni zostali przygotowaniami nieprzejdanych wrogów konstytucji z prawicy. „Nie umiecie powściągnąć rewolucji lewicy, nie przeszkadzajcie kontrewolucji prawicowej”—mówiono wówczas w pewnych sferach. Słuszne były obawy umiarkowanych, gdyż na pra-

wy gotowano się nie do poskromienia rewolucji, lecz do utrzymania starego przedkonstytucyjnego ustroju, a środkami miały być rzeczy gorsze, niż przez lewicowych rewolucjonistów praktykowane: krwawy terror masowy, użycie do tego tłumów płatnych i mętów społeczeństwa. Była chwila, gdy po 17 (30) października pogromu obawiano się w Petersburgu nawet, zapobiegła mu tylko zbudzona baczność wszystkich warstw.

P. Stołypin wypłynął na arenę polityczną przy jawnym współzuciu sojuza ruskawo naroda; czy przy jego poparciu mniejsza o to. Działalność bojówek prawicowych wzmożła się, pogromy dawniej sporadyczne stały się powszechnymi, dla niektórych miejscowości chronicznymi, dotarły do kresów. Niektóre wystąpienia prawicowe bliżej nas obchodzą; to pogromy w Siedleach i Zelwie, działalność mnichów poczajewskich, postronne wpływy na wybory do Dumy i t. p.

Są osoby, co wbrew oczywistej prawdzie przypisują p. Stołypinowi zasługę uśmierzania rosyjskiej rewolucji. Tymczasem te rozruchy, które mogły się wydawać zapowiedzią rewolucji, zduszone zostały przez jego poprzedników przy pomocy regularnego wojska, bynajmniej zaś nie bojówek prawicowych. W ten sam sposób, znowu bez jego udziału, uśmierzone słabe rozruchy wojskowe i marynarskie, które wybuchły w pierwszych dniach jego rządów. Nie zmniejsza to tej zasługi p. Stołypina, że od pierwszej chwili zaczął społeczeństwo w kluby środków nadzwyczajnych, wątpliwe tylko, czy represje same mogą uspokoić kraj jaki; odpowiednich przykładów w dziejach nie znajduję. Represje takie miały powodzenie zupełne, gdy chodziło o kraj nieprzyjacielski, którego nie chciano lub nie miano nadziei posiadać, w którym dążono tylko do spustoszenia i do obezwładnienia na długie lata.

P. S. korzystał z pomysłów i praktyki swoich poprzedników, żadnego nowego systemu nie wynalazł, nie oparł się na siłach nowych, nie szukał jeszcze niewyżyskanych źródeł stateczności porządku, który za wszelką cenę utrzymać pragnie, nie zorganizował współpracującej mu znacznej większości narodu,—oparł się na czynnikach wyłącznie takich, jak policja, wojsko, urządniczo, którego celem służy, z którego przedewszystkiem składa się prawicowa organizacja, przemożna większość Izby i partja październikowców. Doszedł najwyższych zaszczytów i zaufania, jakich dochodzili już przed nim Witte, Sipiagin, Plewe, Trepow, Buljgin i inni, z których jednego chyba tylko Wittego historia wyróżni, resztę zaś ogólnikowo nazwie dojutkami, „wremieńczykami”, przechodząc ponad nimi do opisu okresu, układ i charakter którego najmniej zależał od powyższych osobistości.

Czy do każdego z nich mielibyśmy iść rozliczać nasze smutki, bóle, nadzieje narodowe? O Mirskim powiada, że ma dużo serca dla Polaków; przemawiał za nim nazwisko samo. A pan Stołypin? czy można mieć nadzieję jakkolwiek, że ten urzędnik zmieni w czemkolwiek dotychczasowy stosunek do Polaków rosyjskiego rządu?

Przedewszystkiem p. S. jest synem urzędnika rosyjskiego, na Litwie, za czasów Murawjewa, — kształcił się w gimnazjum wileńskim w okresie najgwałtowniejszej, entuzjastycznej rusyfikacji kraju. A więc już wiemy, czego się spodziewać po nim. Znalśmy takich niemało, a chociażby najliberalniejszych — to wiemy, że z żądania wolności powszechnej zrobią jeden wyjątek dla „Polszy”. „Katołiczeskija fanatki” muszą być wyjęci z pod prawa tolerancji, „pany” nie mogą być zrównani w prawach, muszą być poniżeni. W fałszowaniu dziejów, w zohydzeniu wszystkiego, co polskie, znajdowali oni netylko środek rusyfikacji, ale sposób usprawiedliwienia się we własnych oczach.

Ale mniejsza z osobistym usposobieniem. Maż dużej miary z łatwością zrezygnuje z nich, jeżeli tego wymagać będzie sprawa, której jest rzecznikiem. Niestety, interes przez p. Stołypina reprezentowany nie wymaga zmiany kur-

su rządowego względem Polaków. Nie jest tajemną dla nikogo, że zachowanie się i zapatrywania p. Stołypina są biurokratyczne, że celom biurokracji służy od przedewszystkiem, p. Stołypin zrobił małą próbę obrony większego ziemianstwa, ale ono przecież w Rosji jest przedewszystkiem i „od wieków” stanem urzędniczym. Szlacheic bez urzędu jest jak chart bez ogona, ale tu urządu, to nie obowiązek obywatelski, tylko źródło dochodów znaczniejszych często niż dobra ziemskie, po których utracie zawsze jest pewna ucieczka. Otóż interesa biurokracji i rosyjskiego ziemianstwa zlewają się niemal, gdyby zaś nastąpiła kolizja jakaś: np. w sprawie wyłączenia w celu pociągnięcia i przywiązania ku sobie ludu, — to obywatel ziemski, p. Stołypin, chętnie ustąpi p. Stołypinowi, urzędnikowi, gdyż stanowisko urzędnika znacznie jest pewniejsze. Rozmiałowanych w ziemi, ceniących ją i umiejących gospodarować obywateli w Rosji niezmiernie mało. Przewaga biurokratycznej siły jest widoczna, szczególnie od reformy 1861 r.

Na zjeździe marszałków szlachty, zwołanym pono dziesięć lat temu przez Goremykina, pewien książę w uniesieniu patriotycznym powstał przeciwko panowaniu biurokracji i utrzymywał, że pośrednictwo administracji pomiędzy klasami jest zbyt ciężkie, potrzebna jest większa swoboda stosunków pomiędzy nimi. Gorączkowo zaoponował przeciwko temu pewien hrabia: szlachta, wołał, była zawsze „służboje sosłowie” dworskie; powstawać przeciwko biurokracji, to znaczy powstawać przeciwko szlachcie, przeciwko samym sobie. Hrabia miał słusność, hrabia był typem dworianstwa, książę wyjątkiem, oryginalnym — marzycielem.

Nie należy zapominać, że biurokracja w Rosji, mianowicie wyższa, jest klasą najbardziej zorganizowaną, najbardziej karną i najbardziej świadomą swych spraw klasowych. Biurokracja jest głęboko zainteresowana w ilości posad, szczególnie na kresach, które zawsze mile wspomina, z powodu dodatkowych pensji, diet, milowych itd. Jest to już właściwością biurokracji w dziejach powszechnych, że z trudem ustępuje stamtąd, gdzie się raz zagnieżdży — a tak śmiało i bezwzględnie poszukuje nowych dziedzin, jak Korteż i Pizarra poszukiwali nowych krajów. Tem się tłómaczy wiele wypadków w dziejach Rosji. Dzisiejsze sprawy najlepszą są ilustracją. „Albertyński został mianowany w celu raczej pacyfikacyjnym”, powiada prof. Askenazy, ale dlaczego po nim został Hurko, a jeszcze wcześniej Apuchtin, który przed odjazdem z Petersburga podejmował się radykalnie zrusyfikować kraj? Czy Polacy dali jakieś powody, czy wybuchło powstanie, lub czy do niego się gotowano? Powodów nie było, ale biurokracja zasmakowała w nadzwyczajnej misji swojej. „Dziwnie miły lud, mówił pewien dostojnik o Polakach, szkoda, że musi zniknąć”.

Dzisiaj niemal już niema rodziny urzędniczej, którejby członek w danej chwili, lub przed laty, nie służył w Królestwie. Królestwo stało się warsztatem urzędniczym, idea „obrusienia” lub przynajmniej pogrzebienia stała się ulubionym tematem urzędniczych projektów, na których dygnitarze zrobili wielką karierę. Nawet tacy, jak Witte, który demonstracyjnie wykazywał brak osobistego uprzedzenia względem Polaków, nie brzydździł się antypolskimi projektami.

Dzisiaj już nawet trudno przedstawić sobie, jaki postępek, jakie dziejowe wypadki mogłyby uwolnić od złego, lub je złagodzić, ale historia ma dużo środków i nie na miejscu stać nie może. Głęboko wierzę, że naród nasz przetrwa i to zle i pokona, jak inne. Byłoby jednak więcej niż naiwnością przypuszczać, że smutna twarz i brak godności będą tym dziejowym wypadkiem.

Zajęto się faktem rozmowy jednego z obywateli, jak gdyby on miał szczęście mówić z osobą ukoronowaną, pomazańcem Bożym. Nasi krajowcy, czy ugodowcy naśladowcy, jak im się zdaje, konserwatywistów krakowskich, — ale tamci nie w gabinetach urzędników szukali protekcji; nie Szmerningowi, nie Bachowi lub innemu dojutrkowi ręczył Gotu-

chowski za lojalność Galicji, lecz samemu cesarzowi. A przyznać trzeba, że nie pomylili się ani co do momentu, ani co do osoby. Franciszek - Józef okazał się monarchą, umiejącym ocenić zmianę warunków i zastosować się do nowych.

Delam.

**KRONIKA POLITYCZNA.**

**Polityka czynna Austrii na Bałkanach.**

Gotując się do ostatniej wojny z Turcją, Rosja musiała sobie przedewszystkiem zapewnić neutralność Austrii. Dzięki swemu geograficznemu położeniu wobec Rosji i półwyspu Bałkańskiego, Austrija mogła wprost udaremnić wszelkie plany wojenne rosyjskie, gdyż mogła z łatwością przeciąć wszelką komunikację między armją rosyjską, zostającą w Turcji europejskiej a państwem rosyjskiem. Dla zapewnienia sobie neutralności Austrii, Rosja przed wybuchem wojny zobowiązała się umową tajną do zgody na przyłączenie do monarchji habsburskiej Bośni i Hercegowiny, t. j. tych krajów, które klinem wdzierają się między jej posiadłości (Dalmację a Węgry).

Na kongresie berlińskim, który ustalał warunki pokoju między Rosją i Turcją, „Europa” upoważniła Austro-Węgry do zajęcia swemi wojskami i wprowadzeniaładu i porządku w Bośni, Hercegowinie i Sandzoku nowobazarskim, które nominalnie miały jednak pozostać własnością sultana tureckiego. Postanowienie to kongres wywołało żywe niezadowolenie opinji rosyjskiej. Mówiono wówczas, że Austro-Węgi bez straty jednego żołnierza więcej odnoszą korzyści, niż Rosja, która tyle krwi własnej wyczerzyła i tyle milionów wydała. W kilka lat potem dopiero ks. Bismarck wygłosił tekst umowy austro-rosyjskiej, z której się okazało, że rzecz jeszcze przed wojną ułożona została.

Jednocześnie kongres berliński przyznał Austro-Węgom prawo połączenia swych kolei z tureckimi. Nie doszło to jednak dotąd do skutku. Zajęcie krajów przyznaných, jako bardzo górzystych, okazało się wobec powstania ludności miejscowej daleko trudniejsze, niż się spodziewano. Wobec tego Austrija nie zajęła nawet całej przyznanej sobie przestrzeni i długie lata strawiła na poskromienie i uspokojenie kraju. Wskutek tego opóźniła się i budowa kolei w Bośni i Hercegowinie i połączenie ich z kolejami tureckimi, któreby połączyły Austro-Węgry z portem w Salonikach.

Przewleczenie tej sprawy pobudziło Turcję do stawiania potem przeszkód do urczywistnienia tego planu, który, jej zdaniem, skończyłby się ostatecznie na przyłączeniu do Austrii, lub poddaaniu pod jej wpływy całej zachodniej połaci półwyspu bałkańskiego z Salonikami, a te wówczas nabrałyby ogromnego znaczenia politycznego i handlowego.

W omawianem już przez nas „exposé”, baron Aehrenthal oświadczył, że nie tylko połączenie Wiednia z Salonikami dojdzie obecnie do skutku, ale że nastąpi również połączenie z kolejami greckimi, tak, że można będzie urządzić bezpośrednią komunikację kolejową z Wiednia do portu greckiego w Pireus. Połączenie to skróci także drogę do Azji Mniejszej (przez Smyrne) o dni kilka.

Projekty bar. Aehrenthala spotkały się z bardzo różną oceną. Podniosą one niewątpliwie wpływy handlowe i polityczne Austrii na zachodniej połaci Bałkanów. Połączenie z Salonikami powinno znacznie ożywić eksport austro-węgierski, jakkolwiek i inne państwa europejskie pośrednio z tego skorzystają. Co do połączenia z Pireus, to zdania są podzielone. Jedni uważają tę myśl za świętą i za mogącą zadać cios przewadze Niemiec w Azji Mniejszej, inni znowu przewidują, że pociągnie to za sobą wzrost Pireusu kosztem Tryestu, na którego podniesienie Austrija tyle już pieniędzy wydała. Ostatni upatrują w całym tym planie chytrą dyplomację niemiecką, która zdolała podsunąć bar. Aehrenthalowi projekt dla Austrii tylko szkodliwy.

Dzienniki rosyjskie, jakieśmy już wspominali, ogromnie się zanębiały planami, odsłoniętymi przez bar. Aehrenthala. Oto jak oceniał je „Russkoje Slovo“:

„Austria wkracza zatem na drogę polityki czynnej, z pokornej służebnicy Niemiec zamienia się w główną sprężynę polityki wszechświatowej, zajmując wreszcie przynależne jej oddawna miejsce centralnego mocarstwa europejskiego, panującego na przedmurzu Wschodu!“

Ogromne znaczenie strategiczne i handlowe tej kolei (do Saloniki) nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jest to pokójowy, ale wielki krok ku podbojowi półwyspu Bałkańskiego.

Austria chce gospodarować na półwyspie Bałkańskim sama jedna. Teraz już w gazetach austriackich rozważana jest kwestja konieczności uprzedniego zajęcia Sandzaku (właściwie jego niezajętej dotąd części z Mitrowicą), przez którą, być może, trzeba będzie przeprowadzić kolej w razie oporu ze strony ludności albańskiej.

Jeżeli nawet nie dojdzie do tego, jeżeli Austria nie odważy się na zajęcie nowego terytorjum, to niewątpliwie mowa bar. Aehrenthala zapowiada nowy kurs w polityce austriackiej. Austria postanowiła utrwalić panowanie wpływu niemieckiego na półwyspie Bałkańskim. Jeżeli plan austriackiego ministra spraw zagranicznych będzie urzeczywistniony, to wpływowi Rosji zadany zostanie cios dotkliwy.

Podobnie piszą inne dzienniki, przy czym za głównego winowajcę ciosu, jaki spada na Rosję, uznają przeważnie Niemcy, które oddawna mają najsilniejsze wpływy na dworze tureckim i które same tylko namówić mogły sultana do zgody na projekty austriackie. Domysł ten wprowadza nawet zamieszanie do sfer reakcyjnych, które oświadczały się zawsze za sojuszem z Niemcami, obecnie zaś nie mogą nie przyznać, że przyczyniają się one do posunięcia, zgnębłego dla mocarstwa Rosji.

Udział Niemiec w całej sprawie jest naturalnie tylko domysłem, za którym przemawia stała zależność polityki austriackiej od niemieckiej. Przeciwnicy domysłu mogliby naturalnie przytoczyć również pewne argumenty. Nie mając danych do rozstrzygnięcia, pozostawiamy tę sprawę nierozwiązaną, natomiast faktem jest, że polityka czynna Austrii na Bałkanach jest dla Rosji nieprzyjemną, zwłaszcza w warunkach obecnych.

„Musimy być przygotowani na wszelkie niespodzianki“ — pisał „Riecz“. I dodaje: „Musimy, niestety, stwierdzić, że moment dla komplikacji wszelkich wybrany — nie przez nas... i że nie jest dla nas wygodnym... Szczególnie ciężkim, przy obecnych okolicznościach, może zawiązać nas niespodziewanie w sytuacji trudnej. Przeto też mamy prawo żądać, aby dyplomacja nasza, wobec zjawiających się na widowni komplikacji, postępowała z wielką ostrożnością i wytrzymałością“.

### Głosy prasy rosyjskiej.

#### Wojna grożąca Rosji.

„Nowoje Wremia“ w artykule redakcyjnym zwraca uwagę na zamieszczoną niżej w tem piśmie korespondencję z Kaukazu o niebezpieczeństwie, grożącym Rosji.

W artykule redakcyjnym „Nadciągająca burza“ „Nowoje Wremia“ powiada:

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że po zakończeniu jednej wojny porażka wobec niedoceniaenia przez Rosję całej zgnębności w najwyższym stopniu zawierania pokoju po porażce, Rosja wzbudziła za wiele pokus innych narodów wojowniczych do spróbowania szczęścia na swej skórze.

Chwilę dla wojny przeciwko Rosji wybrano więcej, niż odpowiednią.

Wzrzenie wewnętrzne nie ustaje, pomimo dobroduszego spokoju dostojników, armja jest niezorganizowana i nadziei na prędkie jej urządzenie niema, twierdząc na granicach, nie odpowiadając współczesnym wymaganiom, wewnętrzna organizacja narównie oczekuje od państwa i Dumy stanowczego i szybkiego rozstrzygnięcia. Chwilę wybrano odpowiednią i oczywiście umiarną ją oceniamy zagranicą lepiej, niż rozumieją u nas. Bo gdyby Turcja nie oceniła jej smęta, to nie miało na przyjaciół w Europie, którzy potrafiłi jej to objaśnić.

O położeniu Rosji na Kaukazie korespondent „Nowoje Wremia“ podaje fakty następujące, które zaalarmowały redakcję:

Na granicy rosyjskiej z Turcją były już wypadki, które nawiązują do zupełnej gotowości bojowej. W prasie ukazały się wiadomości o różnych nominacjach w armji tureckiej „na wypadek wojny z Rosją“. Według pogłosek zupełnie pewnych rząd turecki już zafrachtował kilka wielkich parostatków „Lloyd austriackiego“ dla dostarczenia transportów broni i amunicji do Anatolji.

Namiestnik Kaukazu i głównowódzący wojskami, hr. Woronciew-Daszkow, czuje się zbyt starym do kierowania armją na wypadek wojny.

I w tym duchu miał się wypowiedzieć w liście, który powiolił do Petersburga pomocnik namiestnika w sprawach wojskowych, gen. lejnt. Szatilow, z którym wyjechali równocześnie do Petersburga nacelnik zarządu inżynierji fortecy miichajłowskiej (batumskiej) i jeszcze jeden z wojskowych, obeznany ze stanem granic rosyjskich.

Wojna z Turcją jest dla Rosji niebezpieczną nadto z powodu nastroju ludności kaukaskiej.

Sily kaukaskiego okręgu wojennego obecnie już z najwyższym natężeniem podobać mogą trudom służby ochronnej w gubernjach i obwodach Zakaukaskich. Sił tych było dla tego celu tak dalece niedostatecznie, że w r. 1905 na Kaukaz przeniesiono całą dywizję piechoty z artylerją, oddziałów tej dywizji użyto w całości na utrzymanie bezpieczeństwa publicznego i porządku w general-gubernatorstwie kutaiskim i w okręgu przemysłowym Bału. Jakiemi środkami utrzymywać się będzie ten względny porządek, jeżeli wojska zamia-ł ochrony zostaną użyte do swego właściwego przeznaczenia.

Śród ludności muzułmańskiej widać zaniepokojenie w obwodzie karskim, gdzie muzułmanie są wyraźnie poruszeni pogłoskami o blizkiej wojnie.

Położenie Rosji na Kaukazie jest trudne:

„Różnoplemienny kraj, fermentujący, w silnym stopniu zrewolucjonizowany, może mocno związać Rosję ręce na wypadek wojny; przecie już to jedno niepokoi, że trzeba będzie równocześnie wojować z wrogiem i powstrzymać rewolucyjnie nastroszone masy kaukaskie“.

### Koncert Hubermana i Singera

Koncert wtorkowy był bez zarzutu. Zresztą można się było tego spodziewać: o Hubermanie znawcy nie wyrażają się dziś inaczej, jak o pierwszorzędnym artyście, który doskonale umie panować nad instrumentem i nad sobą. Trzeba bowiem wiedzieć, że Huberman od lat najmłodszych (słyszałem go niedawno jeszcze, kiedy był „dzieckiem cudownym“) zdradzał gorący temperament w grze, nie zawsze umiał miarkować go i dopokąd nie posiadał dostatecznego wyszkolenia technicznego, zbyt uczuciowo traktował kompozycję. Dziś o tem oczywiście mowy być nie może. Huberman posiada bajeczną wprost technikę i skarby uczucia, doskonale miarkowanego. Wykonanie nieo-bfitego programu (1 koncert op. 14 Mendelsohna, fantazja z Carmen oraz Adagio i Fuga Bacha) w całości i w szczegółach nie pozostawiało nic do życzenia. Trzeba tu oddać należne i pianistę, p. Singera, który znakomicie akompanjował skrzypkowi i umiejętnie dostrzegał się do charakteru gry Hubermana. Nad program Huberman dał niewiele, pomimo natarczywych oklasków i okrzyków. Schuberta „Ave Maria“ wirtuoz wyśpiewał — nie wygrał.

Drugi koncertant, p. Singer, gra dobrze na fortepianie, nawet bardzo dobrze; wydziałbym, że może za mało trochę posiada siły, prawdziwie męskiego odczuwania sztuki, którą wykonywa. Chopin p. Singera udał się zupełnie, znakomicie wprost Rubinstein (Barcarola).

Wrażenie z koncertu niezmiernie miłe, z koncertu wszakże tylko, bo publiczność (ta sama) zachowywała się entuzjastycznie!

Elwir.

### Z MIŃSKA.

3 Zjazd lekarski. Po uroczystym otwarciu zjazdu i szeregu mów powitalnych, przystąpiono jeszcze w pierwszym dniu zjazdu do referatów i dyskusji.

Lekarzy ziemskich przybyło około 30. Z referatów zwróciły na siebie uwagę kwestje medycyny ziemskiej. Lekarze wyrazili przekonanie, że organizacja ziemskiej pomocy lekarskiej pozostawia wiele do życzenia, wobec braku u nas prawdziwych ziemstw.

Dr. Troickij z Ręczycy polecał szereg środków dla społecznego zorganizowania pomocy sanitarno-lekarskiej. Ten referat, jak również następujący po nim referat dr. Rosenberga (z Borysowa) o medycynie ziemskiej i niemieckiej wywołał ożywioną dyskusję i sympatje lekarzy były po stronie społecznej organizacji medycyny w szerszym znaczeniu tego słowa.

Dn. 23 stycznia na rannem posiedzeniu dr. Czarnocki z powiatu nowogródzkiego odczytał referat o medycynie na wsi i o konieczności tanich sanatoriów dla leczenia naturalnego. Referent mówił o popularyzacji medycyny ziemskiej na wsi, o sanatoriach dla biednej ludności i o konieczności zorganizowania zupełnie bezpłatnej pomocy lekarskiej z podatków, które płaci ta ludność na utrzymanie medycyny ziemskiej.

W tym samym duchu wypowiadali się lekarze, tak więcej, jak i miejscy.

Wszyscy mówili o pomocy bezpłatnej — jako o ideale. Lekarze żydowscy zwrócili uwagę na konieczność dopuszczenia sanatoriów żydowskich poza granicą osiadłości miejskiej.

3 Po zjeździe ma się odbyć 26 b. m. st. st. obiad, który nosić będzie charakter rautu, wydanego na uczczenie uczestników zjazdu.

3 Teatr Młodziejowski da w Mińsku kilka przedstawień od d. 9 do 16 marca st. st. Niewątpliwie, że ten teatr, który jest tak ceniony w Wilnie, mieć będzie w Mińsku powodzenie o wiele większe, niż różne wędrowne trupy.

3 Na utrzymanie szkoły miejskiej gubernator zażądał od Rady miejskiej wyasygnowania 875 rb. do Izby skarbowej.

3 Piwiarnie. Policja przystąpiła do zamknięcia tych piwiarni, które nie opłaciły podatku miejskiego.

3 Posiedzenie Rady miejskiej. D. 28 b. m. st. st. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Z praw ważniejszych na porządku dziennym sprawozdanie z działalności komisji żywnościowej i kwestja rozporządzeń obowiązujących w prawie odpoczynku normalnego.

3 Raut iście rosyjski odbył się niedawno u dr. Zdanowicza, znanego z procesu w sprawie porządków istniejących w szkole dla ślepych i jako działacza prawdziwie rosyjskiego. Na rauce było sporo osób z administracji i różne żywioły reakcyjne.

### Nie z naszych a z angielskich obyczajów.

Było to w Anglii, gdzie przecie, Jak państwo wiecie, Sport wszelki w każdym zawodzie Nader jest w modzie: Pewien pastor, raz w niedzielę Miał kazanie w swym kościele, Pięknie mówił i nauczał, Karą groził, klątwy rzucał I piętnował należycie Swoich owiec grzeszne życie. Gdy w najwyższym był patosie I z proroczą siłą w głosie Karcił cały świat ten marny, Dwa psy: biały, za nim czarny Do kościoła raptem wpadły I stoczyły bój zajadły. Słyszac wściekle ujadanie, Pastor przerwał swe kazanie I zwracając swoje oczy, Gdzie się głośna walka toczy, Krzyknął raptem głosem całym: „Kto za czarnym — ja za białym!“ Psie zapasy krótko trwały. Psa czarnego większy biały Rychło siłą swoją zdolał I wypędził precz z kościoła. Przez pobożne tedy ręce Funt szterlingów wraz, naprędce Na ambonę powędrował, I znów pastor kontentował Swe kazanie do ludności By poskramiał namiotności. Było to w Anglii, bo przecie, Wszak państwo chyba to wiecie Podobne, gdy zwały się pilnie, Dział się nie mogłoby w Wilnie. Jednak moral tu ukryty Jakby dla nas jest wryty.

Jott.

### Wiadomości bieżące

3 Kalendarz. Dziś, w piątek d. 25 stycznia (7 lutego) Nawrócenie Św. Pawła Ap.; Miłosza — według nowego stylu Romualda Op.; Ryszarda Kr.

Jutro: Polikarpa B. M.; Pauli Wd. — według nowego stylu Jana z Matty W.; Emiljana M.

3 Sprawozdanie izby skarbowej. Departament kasy Państwa zażądał od wileńskiej izby skarbowej sprawozdania za rok 1907.

3 Z kolei. Z powodu ciągłych wypadków na kolejach, Zarząd kolei polskich polecił egzaminować urzędników ze znajomości przepisów, okólników itp., w razie zaś wypadku pociągów do odpowiedzialności i bezpośrednich zwierzchników winnych.

### KRONIKA WILEŃSKA.

— Z Teatru Polskiego. Dziś przedstawienia nie będzie; jutro na benefis Bolesława Szczerkiewicza „Szkoła“ Z. Kaweckiego.

W niedzielę (Sala) wznowienie bardzo wesołej farsy p. t. „Kontroler wagonów sypialnych“.

W przyszłym tygodniu w środę na benefis utalentowanej artystki, p. Zofji Jakubowskiej, ujrzymy na naszej scenie wspaniałą satyrę Roberta Bracco, p. t. „Zgon Miłości“.

— Sekcja wychowawcza Koła kobiet niniejszem wyraża serdeczne podziękowanie za łaskawe i bezinteresowne przyjęcie udziału w urządzonym wieczorku dla uczącej się młodzieży, powszechnie znanym i cenionym w naszym mieście artyście pp. Bohuszewiczównie i Podgórskiej, oraz panu K. Czulanowski.

— Na ochronkę „Dom serca Jezusowego“ dn. 28, 29, 30 i 31 stycznia i 1 lutego w sklepie kolonialnym Samorewicz (ul. prospekt Ś-to Jerski № 7) odbędzie się wyprzedaż różnych trunków i artykułów spożywczych. Cena towarów bez nadwyżki, 15% przeznaczona jest na ochronkę.

Cel, na który urządzono wyprzedaż, powinien zachęcić publiczność wileńską do czynienia zakupów w dniach wyżej wymienionych w sklepie p. Samorewicza.

— „Bazar“ na kolonje letnie odbędzie się w tym roku, jak wiadomo, w Sali Miejskiej d. 3 i 4 lutego. Na ręce p. Jadwigi Leszczyńskiej, wice-przeski Tow. Opieki nad ubogimi dziećmi, organizatorki tego filantropijnego przedsięwzięcia, wpłynęły następujące ofiary: Adamowa hr. Płaterowa 25 rub., Jakób hr. Potocki 25 rb., Jadwiga hr. Czapska lampę, p. Wincenty Charzyński z Plockiego 25 rb. — p. Szklennik dwie pieczątki dekadencje, — p. Horwattówna 2 rb., — p. Szadurska i dzbanek, — p. Artur Doliński 3 rb. i szyte — firma Segall perfumy i mydła. Zaznaczyć należy, że ofiary przyjmuje głównie p. Aleksander Jaroszyński, magazyn róg Zamkowej (Wielkiej) i Botanicznej.

— Uczelnia wyższa. Komisja, złożona z radnych miasta i przedstawicieli administracji do spraw uczelni wyższej w Wilnie, zajmie się przedewszystkiem

IDA PILECKA.

### Z zaświata.

Ujrzałem ją raz pierwszy we śnie... Chorowałem na zapalenie płuc... Lekarze wątpili o mem ocaleniu... odchodzili od mojego łóża, wzruszając ramiona.

Byłem skazany... I wówczas to we śnie — w gorącece zjawiała się ona...

Było to na wyspie śmierci Böcklina...

Tam, — przy tym białym marmurze — oparta — stała...

Miała we włosach egzotyczne kwiaty, ręce zwieszono wzdłuż ciała, — szaty długie, białe...

Wyglądała bezcielesna... lilijna... Zdała mi się duchem bratnim ducha mego.

Pokochołem ją wówczas — a potem — wrócony życiu — szedłem samotny, szukając jej jedynej wśród ludzi...

Wiedziałem, że ją spotkać muszę — że i ona mnie szuka:

„A może i ty wysniona Samotna idziesz gdzieś — światem Za duszy stęsknionej bratem Przącą ramiona...“

Wiedziałem, że ją rozpoznam — jedyńą wśród tłumy — bo znałem jej oczy, nim na świat przyszedłem...

Znałem ją w przedwieczu, — tam, hen, gdzieś w otchłannej dali, w mroku życia innego... może gdzieś na gwiazdziej — lub na mlecznej drodze...

Znałem jej duszę... jej myśli... jej oczy...

Ach!... te oczy szafirowe i smutne... bezbrzeżnie smutne — a głębsze, niż morza...

Oczy, co lśniły łzą nie spadły z rzęsy...

Oczy otchłanne jak gwiazda w mroza falach odbita...

Te oczy szły za mną wszędy... wszędy... I musiałem ją spotkać — bo była już moja...

Wreszcie po latach tęsknoty bezmiernej i oczekiwania zeszyli się tędrogi, co długo, długo biegly wedle siebie... jak dwa rełsy, równolegle lecące w dal siną... co nie zjeżdżają się nigdy... choć tak blizkie sobie...

Zeszyli się jednak drogi nasze... Szukałem daleko, a była mi blizką...

Była siostrą mego kolegi — Henryka.

Przyjechałem do nich — na Litwę. Tam — w puszczy i głuszy, gdzie miast cyprysów, cienkie sosny rosną — drętwie, zastygłe, czarne i polotne — tam ją spotkałem w cudny letni wieczór...

Poznałem ją po oczach.

Odrązu zbliżyłem się do niej — dłoń wyciągnąłem jak do znajomej — niedawno żegnanej.

Była wiotka, biała, smutna i chora. Suknię miała też białą — tylko we włosach, poniżej dwóch skroni, krwawe polne maki.

Odrązu zrozumiełiśmy się. Stwierdziłiśmy daty: „Wówczas, kiedy chorowałem na zapalenie płuc — ona była także między życiem a śmiercią. Cierpiała na serce.“

Miała chwile omdlenia, ataki, z których wracała złamana — do życia.

I wówczas to odbyło się owo spotkanie we śnie.

Migracja dusz...

Przyszła wówczas do mnie — i wtedy nastąpił mistyczny nasz ślub... zbratanie dusz... na zawsze...

Miejscowość była piękna. Rankami pływałyśmy łodzią.

W słońcu kołysała się barka... Staw drzemał w gorącu... wielki, czarny staw...

Bór ciemny. Sosny podniebne. Niekiedy szum przelatał górą... gwarzyły sosny — a potem miłki i stawała się cisza...

Gorzało lato... kwiaty wiewły w jej ręku, liście omdlewały na drzewach, liljany wodne uwijały się szybko nad błękitną wodą. Trzciny niekiedy chybotały się lekko — to ryba dołem w lodydę trąciła.

Skwarne dyszące paliło lato.

A miłość nasza rozwijała się wtedy, jako kwiat w ciepłarni zrodzony. Odu-rzała zapachem, upajała nam duszę, że były, jak senne, jak zmorzone swą wonią.

Kochałem nadewszystko jej oczy. Te smętne bezdnie — gdzie lza zastę-gła szafiorem.

Elza moja!... Niekiedy znów wieczorem szła ku mnie aleją ciemną, jak kaplica.

U szczytu lśniła ampla księżycyca. Kładły się pasma świetlne na drodze, a ona stapała po nich, jak wizja.

Nosiła płaszcz biały na szczyptych ramionach — owijała się weń, jak w to-gę.

Długie faldy lamaly się, jak marmur na kształtnej kibici — i szła, jak posąg, biała, poważna.

Siadła na ławie starej, omszałej, o druidzkich kształtach, kładła ramię wzdłuż ciemnej poręczy i mówiła cicho.

Niekiedy ulubione deklamowała poe-zje.

Wówczas wargi moje szeptały: „kocham“ i kładłem te mowę ludzką, co nie umie wyrazić tego, co dusza czuje.

Głupie, naiwne, próżne słowa... Dlaczego niema jęku, krzyku, coby me myśli dosadnie wyraził...

„Kocham“ — pusty — czezy wyraz! Ja nie kochałem, bo byłem cały je-no miłością, tchnieniem, pieszczotą, wcieleniem uczucia...

U nóg jej kłękalem i patrzyłem w jej oczy...

Ona o miłości nie mówiła nigdy, nigdy... słowo „kocham“ nie zbanałizo-wało jest ust.

A czulem, że mnie ma za wszystko swoje. — Czulem, że jest ze mną wszędy, i zawždy... jej myśl była mą my-slą — jej wrażenie — mojem wrażenie-m...

I płynęły takie dni jasne... upalne, przeczyste... aż dusze nasze omdlewały ze szczęścia...

I naraz padł grom...

Pewnego wieczora wyznałem jej mą miłość...

„Żyć bez ciebie nie mogę — a odejść muszę.“

Chodź ze mną!... stworzę ci ciche... słodkie życie miłości...

Jestem ubogi... lecz zarabiam na życie — piszę...

Ty będziesz natchnieniem mojem... Ty będziesz wyobraźnią — a ja słowem... ty będziesz tworzyć — a ja ciebie wypowiadać będę...

Chodź ze mną!...

„Nie mogę“... — Rzuciłem się do jej nóg...

„Nie mów!... nie mów!... Tyś moja!... moja!... Chodź ze mną!...“

„Nie mogę“...

„Dam ci szczęście szalone... niezna-ne szczęście... dam ci niepamięt życia, bólów, cierpień, dam ci rozkosze pałace jak wicher, jak pożar... Otoczę ciebie ciepłem tchnienia mego... siłą ramion moich... Wszystko zwałczę — i wszystko zdobędę dla ciebie... tylko bądź moja... na wieki...“

„Nie mogę“...

„Dlaczego?... dlaczego?“

Zwróciła się do mnie całą postacią... Wpiła wzrok rozszerzonych źrenic we mnie i rzekła wolnym... stanowczym głosem:

„Słuchaj — i zapamiętaj!... Wiesz, żeś mi jest wszystkim... ukochaniam i szczęściem... słońcem i upojeniem...“

Ale ja żyć nie będę... Czuję śmierć idącą ku mnie... blizką...

Czuję, że mnie nic z życiem już nie wiąże...

Odejdę — a ty zostaniesz... Patrzała przed siebie natchniona — dziwna — niezmienska...

Odejdę — i nie dam ci za życia nie ze siebie, nie z tego, o co życie woła, ale gdy pójdę — zostawię tobie po sobie puściznę.

Wróć do Ciebie duchem... wróć Egerją... wróć i dam Ci talent... wielki, potężny, ogromny talent...

Myśl Boska... myśl jasna — z zaświata... Teraz ty piszesz — ale nie tworzysz... Jesteś literatem — a będziesz twórcą...

Rozumiesz... dam ci moc wielką... genjusza moc... Ducha mego ci dam Zostanę z tobą... i pójdę z tobą... wszędy... zawždy... do końca dróg twoich...

Oto puścizna moja... dar mojej miłości!...

Rzuciłem się do niej... błagałem... jęczałem prosba... zakłęciem...

Była zimna... zastygła... Tyłko w oczach paliły się żary...

„Będę twoja... będę wtedy duchem twojego ducha... na zawsze, na zawsze...“

Chwyliłem jej ręce... paliłem żarem ust moich... błagałem... zebrałem...

Napróżno...

„Wróć... wróć do Ciebie... wtedy... po śmierci!“ zawołała jeszcze ostatnim wysiłkiem i cicho... jak kwiat podcięty — zwiła zemdlona na ławie...

Nie wiem co się ze mną działo... Straciłem wszystko... byłem odrętwiały...

Przycierpiałem męki... wilem się z bólu... gryzłem palce u rąk... tarzałem się w pyłe... jak robak nędzny...

Przebolełem piekło tęsknoty. A jednak — żyłem... Mijały miesiące... lata...

O niej — nie wiedziałem nic... wiedzieć nie chciałem... Zraniła mnie do żywego, wgardziła moją miłością... zdeptała serce moje... zlamala we mnie ducha...

Uciekłem zdala od tych miejsc zaklętych — gdzie, jak Dant, przeszedłem przez niebo i piekło...

Nie wiedziałem nawet, co się z Elzą stało... Widywałem jej brata — lecz o niej nie wspominał nigdy...

(Dokończenie nastąpi.)

wyborem typu uczelni i wyszukaniem środków pieniężnych.

— W sprawie p. Bańkowskiego. Zarząd miejski na żądanie gubernatora przesłał mu spis osób, które głosowały podczas wyboru p. Bańkowskiego na członka Rady miejskiej.

— Echa nadużyć w lombardzie. Wczoraj wieczorem na posiedzeniu Rady miejskiej między innymi rozważano sprawę nadużyć, popełnionych w lombardzie miejskim. Ponieważ sprawa ta dotyczyła urzędników miejskich, przeto na zasadzie art. 122 ustawy miejskiej przewodnictwo objął obrany przez zgromadzonych radny, mecenas A. Zmączynski. Kwestja dotyczyła dwóch właścicieli spraw: 1) o pociągnięciu do odpowiedzialności b. zarządcy lombardem, K. Kapulcewicza, który fałszował księgi, wydawał fałszywe świadectwa na fanty itd. i 2) o pociągnięciu do odpowiedzialności b. członka zarządu, L. Kulwińskiego, do którego wydział należał lombard, za to, że nie dopatrzył nadużyć i dopuścił do nich. Rada postanowiła pociągnąć obydwóch do odpowiedzialności, pierwszego większością 41 gł. przeciwko 9, drugiego 33 gł. przeciwko 16.

Jednocześnie postanowiono polecić komisji, specjalnej aby ustaliła stopień winy i odpowie działalności w tej kwestji całego Zarządu miejskiego.

— Odpoczynek świąteczny. Komisja mieszana do spraw odpoczynku świątecznego pracowników w zakładach przemysłowych i handlowych, postanowiła, że sklepy będą zamknięte w niedzielę i dni świąteczne. Wszystkie bez wyjątku zakłady powinny być zamknięte w pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt, oprócz tego zakłady, należące do osób wyznania prawosławnego, katolickiego i ewangelickiego powinny być zamknięte w święta, ustanowione przez ich religję. Żydzi zamykać mają sklepy w soboty i święta żydowskie, w niedzielę zaś do g. 12 w południe. Sklepy mają być otwarte w ciągu całego dnia w ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem, w niedzielę Kwietną i przed świętami żydowskimi Kuczek i Wielkiej Nocy. W zakładach, gdzie służba należy do różnych wyznań, czas odpoczynku ustanawia się według umowy.

— Zebranie członków kasy posagowej d. 23 b. m. nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia należytej liczby członków. Następne ostateczne zebranie wyznaczono na d. 10 lutego.

— Ministerjum oświaty w roku bieżącym nie uznało za możliwe asygnować 850 rb. dodatkowych na sumy gospodarce 10 wileńskich szkół ludowych żydowskich.

— Świadectwa kupieckie w r. b. kosztować będą: pierwszej gildji 50 rb. i drugiej 20 rb., w razie zaś jeżeli prawo z d. 2 stycznia 1906 r., które miało moc prawną do d. 2 stycznia 1908, pozostanie w swej mocy, dodatkowe pieniądze będą egzekwowane później.

— Z kasy gubernalnej. Kasjer główny wydał rozporządzenie, aby urzędnicy kasy zjawiali się do pracy nie później, jak o g. 9-ej. Winni przekroczenia tego przepisu będą pociągani do odpowiedzialności.

— Nowe pocztówki. Bardzo ładne pocztówki w stylu Zakopiańskim, rysowane przez panią Helenę Römer-Ochenkowską, zjawiały się w większej ilości i są do nabycia w księgarni Zawadzkiego i w sklepie Żukowskiego przy ul. Dominikańskiej.

— Z sądu wojennego. D. 23 b. m. w sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę mieszczańską Józefa Czana, oskarżonego o ucieczkę z więzienia w Sewastopolu. Oskarżony skazany został na 2 miesiące więzienia.

D. 30 w sądzie wojennym będzie rozpatrywana sprawa Ieka Flonsa i Józefa Daniłowa, oskarżonych o zabójstwo w celu rabunku d. 7 stycznia 1907 r. Broni oskarżonych adwokat Orłowski; w tej sprawie Pacewicz został rozstrzelany d. 28 września 1907 r.

— W sprawie oszustwa i kradzieży u Iwanowskiego w Kownie 1200 rub., aresztowano w Wilnie aferażyście Frachta, który zjawiał się do Iwanowskiego pod nazwiskiem Szafira.

— Mięso nierewidowane. Rewitowy Rusiecki na placu Katedralnym skonfiskował 41 pudów niestemplowanego mięsa.

— Szantaż. D. 23 b. m. około godz. 9 wiecz. do sklepu luster Reizenberga zjawiał się młody człowiek z listem i żądaniem wydania 200 rb. Reizenbergowie wszczęli alarm i młodego człowieka, nazwiskiem Szafa, lat 18, aresztowano.

— Podrzucone dzieci. Na zauł. Mikolajewskim znaleziono onegdaj dwumiesięcznego chłopca; a na ul. Stefanińskiej dwutygodniową dziewczynkę.

— Rabunek. Onegdaj zrabowano: Szmulowi Magielowi (ul. Nowogrodzka) 50 rb. — Napad. Na Eljasza Jofa, subiekta, na zaułku Węgierskim napadło kilku nieznanych złoczywców, pobili go i zabrali mu 30 rb. Jofa opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

— Zwrotdone. Onegdaj o godzinie 8 wieczorem wstąpiła A. D. do piwiarni, przy ulicy Soltanizki, gdzie w gronie znajomych zabawił się jej mąż. Żona chciała wyprowadzić męża do domu, gdy jej się to nie udało, zabrała mu 1 rb. i sama wyszła, kierując się do domu, kładąc uszka kilkanaście kroków, napadło na nią kilkunastu drabów, powalili kobietę na ziemię i każdy z nich po kolei dopuścił się do niej wstrętnego czynu, poczem ukradli jeszcze owe 9 rb. i zbiegli.

— Nieszczęśliwy wypadek w browarze Lipickiego. Robotnik Gabriel Kimszta, składając łódź do lodowiny, pośliznął się i spadł z wysokości 4 łokci, przyczem złamał sobie lewą rękę. Poszwanowanego odwieziono do szpitala Sawick.

— Pożar. W domu Samuela Szejnuka przy ul. Niżegorodkiej Nr. 18 z niewiadomych przyczyn wszczął się wczoraj w południe pożar, który zniszczył połowę dachu. Ogień stłumiła straż ogniowa. Straty pokryje asekuracja.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Michałowi Piesockiemu (zauł. Junkierski Nr. 21) rzeczy, wartości 60 rb.; Chai Szapszetsowej (ul. Poitawska Nr. 31) rzeczy, wartości 130 rb.; Natłowi Krewerowi (ul. Stefanska Nr. 31) rzeczy, wartości 50 rb.; z fabryki nitek Leona Wolperta (ul. Soltanizki Nr. 51) towar, wartości 150 rb.; Jankłowi Bakszcie (ul. Żmudzka Nr. 7) rzeczy, wartości 75 rb.; Adolfowi Romarowi (rynek Zarzeczny) konia, wartości 60 rb.; Chaimowi Basowi (ul. Żmudzka Nr. 8) rzeczy, wartości 60 rb.; Józefowi Kunczewowi (ul. Zarzeczna Nr. 5) konia, wartości 100 rb.; Tamelowi Bogusowi (ul. Połocka Nr. 23) rzeczy, wartości 96 rb.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: kup. Szary Hochshejmer, put. Mikolaj Mordwinow, ob. Kławidj Mruzkowski, ob. Jerzy Tarwid. Hotel Europejski: ob. Stefania Buczyńska, ob. Jerzy hr. Ozapski, ob. Antonia Dowgiatłowa, kup. Konrad Fridman, rot. Włodzimierz Jurgenon, ob. Gustaw Kozieł-Poklewski, ob. Ludwik Wołkoczwicz, nac. ziem. Piotr von Wuhhaus, ob. Włodzimierz Wasilewski.

Z PROWINCJI.

— Biniakonie (Kor. wt.). Rok 1907 niczem nowem nie zaznaczył się w życiu naszym, nie nie robiliśmy nawet na polu oświaty. Dają się natomiast wśród włościan słyszeć głosy, że nauka dzieciom ich zupełnie nie jest potrzebna, bo chleba z niej mieć nie będą. Ze strony zaś obywateli niema żadnych starań, aby wciągnąć włościan do pracy owoce: wola nasizemianie przy stoliku zielonym w „politykę” się bawić. Jakkolwiek uznajemy tu za potrzebę sklepów spółkowych, niema jednak o nich tymczasem mowy, a żydki sklepikarza nadal po staremu wyzyskują włościan, biorąc ceny podwójne za żyły towar. Mamy wprawdzie w Biniakoniach i Solecznikach kółka rolnicze, ale jak dotąd nie wiele zrobiły one dla włościan.

Szłyby polskie w wyżej wymienionych miasteczkach prawie na wszystkich sklepikach można widzieć, na katolickich i na żydowskich, za wyjątkiem może kilku. W liczbie tych kilku, które bojkotują język polski, jest, niestety, w Solecznikach i ten, w którym niemal cała nasza inteligencja zakupy robi. Ktoby tak chciał poszukać napisów polskich, to nietylko na szyldzie, ale wewnątrz sklepu zapewne nie znalazłby ani słowa.

— Świąteczny. Na kuratorów Talmud-Tory obrano mieszczań J. Kowarskiego, Kurickiego, M. Kogana, Jeworskiego i Goldberga.

— Kowno. Towarzystwo spożywcze „Niemen”, jak donosi „Vienybe”, otrzymało w zeszłym roku czystego dochodu około 700—800 rb. Obrót roczny wynosił 50,000 rb.

— Uciań. pow. wilkomiński (Kor. wt.). Złe i smutne wieści zewsząd, a jeszcze gorsze horoskopy na przyszłość. Szczęśliwa jestem, że w ten mrok mogą wpuścić promyk jasny i ciepły.

W miasteczku Uciań pow. wilkomińskiego odbył się 3 stycznia wieczór literacki. Na program zostały się: przedstawienie sceniczne „Jasełek” (Bettejans Stonele) jednoaktówka Czechowa, „Swaty” (Pirsalybe), śpiewy, deklamacja i tańce.

Wnieśliśmy z tej zabawy wrażenie jak najlepsze. Artyści amatorowie (okolnicy włościanie) grali dobrze, śpiewy i deklamacje były dobre, poatem porządek panował wzorowy, nie było bowiem ani jednego pijanego, choć było do 300 osób.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na tow. oświaty „Saula”, z bufetu — dla biednych. Dochód brutto wynosił dwieście kilkadziesiąt rubli. Oprócz tego złożono dary w naturze na bufet, przeważnie inteligencja polska, która brała szczerą udział zarówno w przygotowaniach, jak i w samym wieczorze.

Litwini to ocenili i wystosowali następującą odezwę: „Cześć i chwala Polakom za szczerą udział w szerzeniu litewskiej oświaty. Z takimi nie mamy się o co kłócić. Za pomoc serdecznie Bóg zapłać”. Tę właśnie dobrą wolę z obu stron nazywamy jasnym promieniem.

Największe zasługi w doprowadzeniu do skutku wieczoru — położyli miejscowi księża. Ludzie dobrej woli nie myślą na tem poprzestać. Projektują postawić wspólnymi siłami dom ludowy, szpital, ochronę i t. d. Mają nadzieję, że jak chętnym sercem niewiasty polskie przyczyniły się do urządzenia wieczoru litewskiego, tak samo mężowie Polacy pomogą do urzeczywistnienia chwałebnych zamiarów.

Jeden da plac, drugi kamienie, kilku drzewo, dziesiąty cegły, specjalista zrobi plan bezinteresownie, a włościanie dostawiają materiał na miejsce.

Powstaje jeszcze ważna kwestja — pieniądze. Żeby mieszkawcy kilku parafij zobowiązali się płacić miesięcznie po 10 kop., ale każdy, przez trzy lata, toby się zebrało kilkadziesiąt tysięcy.

Szczęść Boże pocziwmy zamiarom. St. J.

Z KRÓLESTWA.

× Otwarcie uniwersytetu warszawskiego. W „Dzienniku Warszawskim” czytamy: „Według otrzymanych przez nas ze źródeł wiarygodnych informacji, otwarcie uniwersytetu warszawskiego we wrześniu r. b. jest rzeczą ostatecznie zdecydowaną. Niewiadomo tylko, w jakim zakresie nastąpi otwarcie, czy w pełnym składzie fakultetów i kursów, czy też będą otwarte tylko pierwsze kursy wszystkich fakultetów.”

× Losy politechniki warszawskiej. Zastępca ministra handlu i przemysłu polecił sprawę politechniki warszawskiej odcroczyć do nominacji ministra. Według otrzymanych z Petersburga informacji otwarcie politechniki warszawskiej w r. b. nie nastąpi z powodu braku na to środków, ponieważ wszystkie fundusze politechniki warszawskiej zostały przekazane instytutowi dońskiemu. Władze uważają sprawę politechniki za bardziej skomplikowaną i zawilszą od uniwersyteckiej, ponieważ politechnika była utworzona z ofiar społeczeństwa.

× Konfiskata. Z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego na mocy praw stanu wojennego nakazano konfiskatę książki p. t. „Roku pierwszego konstytucji” (Satyry), wydanej w Krakowie a z najdużej się na składzie Góthbnera i Wolffa.

× Rewizja. W nocy z wtorku na środek dokonano w Warszawie rewizji w mieszkaniu poety Leona Rygiera (hotel Wiedeński). Zabrano paczkę rekopisów.

Z RÓŻNYCH STRON.

× Wiec międzynarodowy przeciw gwałtom pruskim. W Genewie odbył się d. 20 b. m. now. st. staraniem organizacji socjalistycznych genewskich wiec międzynarodowy przeciw gwałtom pruskim z udziałem kilkuset osób,

wśród których przeważała młodzież uniwersytecka rosyjska obojga płci. Wiec zakończył się rezolucją, w której „wyrażono protest przeciw polityce antypolskiej rządu pruskiego, oraz współczucie uciśnionemu proletariatu polskiemu, wywołując go do wstąpienia w szeregi społecznej demokracji niemieckiej, wyrażono równocześnie gorącą sympatię proletariatu pruskiemu, walczącemu o głosowanie powszechne, bezpodstępne i tajne, — natomiast wyrażono oburzenie swoje z powodu barbarzyńskiego postępowania policji berlińskiej wobec robotników, manifestujących spokojnie”. Zakończono okrzykiem na cześć Polski i sprawy robotniczej.

× Zamordowany król Karlos I oddawał się z zamiłowaniem malarstwu. Na ostatniej wystawie paryskiej obraz pędzła królewskiego, przedstawiający scenę z życia rybaków portugałskich, wywołał powszechne zainteresowanie; na wystawie w Lizbonie otrzymał król Karlos złoty medal za obraz: „Wojownicy marokańscy”. Również odznaczył się jako portrecista; napisał kilka portretów artystycznych, posiadając na własność portret infantki Eulajji. Najcenniejsze malował modele z ludu, chłopki portugalskie w barwnych kostiumach. W r. 1904 wystawił król w Paryżu na wystawie akwarelistów obraz, przedstawiający halabardzistę, który przyjąty był przez krytykę z wielkimi pochwałami. Również podkreślano wybitne kolorystyczne zalety jego obrazów i śmiałość kompozycji. W ostatnich latach wystawiał prace swe tylko w saloonach prywatnych, głównie w „Societé artistique des amateurs”, na której czele stał hrabia Guy Larocheffoucauld i księżna Larocheffoucauld-Estissac.

× Nowy arcybiskup paryski. Stanowisko, o-próżnione przez zgon kardynała Richarda, zajął, na mocy przesłanej przez kardynała Merry del Val w imieniu Papieża depechy — ks. Ametete, koadjutor paryski, arcybiskup in partibus Sidiy, w arcybiskupstwie paryskim. Ks. Ametete urodził się w r. 1850 w Douville, w departamencie Eure. W roku 1905 kardynał Richard powołał go, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, na swego koadjutora do Paryża.

× Rusyfikacja Rygi. Korespondent „Rusi” zaznacza z zadowoleniem, że w Rydze na „Moskiewskim Forstacie” powstały dwie szkoły elementarne dla Rosjan i że są przepelnione. Cieszy się p. korespondent, że, „kiedy kto choć trochę zna Rygę, albo nawet trafi do niej na kilka dni, może się przekonać, że liczba zamieszkałych w Rydze Rosjan jest do takiego stopnia poważna, iż w niektórych częściach miasta Rygarobi wrażenie rosyjskiego miasta”. W Rydze istnieje teatr rosyjski i wychodzą trzy gazety w języku rosyjskim. Korespondent „Rusi” ubolewa tylko nad tem, że Rosjanie nie przeprowadzają swoich kandydatów do Rady miejskiej, co mogłoby uczynić, korzystając z nieporozumień i otęsknienia Niemców.

× Po Japonji przyszła moda w literaturze francuskiej na Turcję. Loti, który powieścią swoją „Madame Chrysantheme” zainteresował ogół europejski Japonją, jeszcze przed wojną rosyjsko-japońską, obecnie ogłosił powieść „Les déshantées”. Nowy znakomity autor francuski Claude Forrière w najnowszej powieści: „L'homme qui assassina” przedstawia Turcję, życie turkackie i zwyczajy, charakter, odwagę Turków i ich cnoty w świetle bardzo sympatycznym.

Duma Państwowa.

W kuluarach.

— Cóż będzie z flotą, jak pan myśli? czy głosujecie, czy nie?

— Et, dla mnie rzecz to całkiem obojętna.

— Jako, prawdziwy Rosjanin nie chce myśleć o flocie, a wszechświatowe posłannictwo Rosji, a Prusak pod bokiem.

— Właśnie ten Prusak mię najbardziej złości. Jakieś fatum nad nami, nie my rządymy sobą, tylko Berlin nam zawsze dyktuje. Mamy budować flotę na morzu, a tam na zachodzie myślą już o flocie napowietrznej. Przyleca, jak deszczem nas ogniem zaleją i cóż nam ta flota morską pomoże...

— Nie pytaj mię pan o głosowanie i zdanie moje, bo mię to gniewa. Żadnej zasadniczej reformy, żadnej zmiany we flocie, ci sami nawet ludzie, co nam zgotowali Cuszymę... i daj im miljarów. Niema dróg, mostów, kolei, rzek spławnych i kanałów w domu, tymczasem wybieramy się na morze imponować światu. Ironja!

— Powiem panu więcej: dziś byłem na odczycie pewnego generała floty. Ten postawił taką zasadę: „nim nie będzie we flocie decentralizacji zarządu, nie warto nawet myśleć o statkach”.

— A więc i u panów zaczynać mówić o decentralizacji poszczególnych wydziałów gospodarki państwowej. Szczęść Wam, Boże.

— A i pan dobrodziej już wrócił ze świąt, czy są jakie zmiany na prowincji?

— Są, ale jak najgorsze. Mnie nad Uralem nie pozwolono zebrać prawyboreców, bym im zakomunikować, co zrobiełem w Dumie, a dowiedzieć się, czego oni odemnie pragną.

Władze miejscowe powiadają, że nie warto sobie zadawać fatygi w czasie wypochniku świątecznego.

— Cóż tedy? Może wniesiemy interpelację jaką, bo i nam na zachodniej granicy usta zatkało „rosyjskim językiem”.

— Daj pan spokój, dopóki październikowy będą medytowali nad 17 (30) października — nie nie przeprowadzimy. Jesienne ich narodziny usposobiły ich do snu, a wszak natura Wielkorusa spać umie i lubi, czekajmy niech się wyspią. Na wiosnę, panie, na wiosnę, może nam błysnie istotna wiosna, czekajmy!

Wypok czynszów. 35 postów z pracy wniosło do Dumy Państwowej projekt o zupełnem zniesieniu władania czynszowego „na przetrzeniu całej Białorusi”. Najważniejszy artykuł tego projektu brzmi: „Wypłacić na koszt państwa grunta, znajdujące się we władaniu dzierżawem wieczystych czynszowników, oraz takich-że właścicieli drzewiarców nieruchomości miejskich, a należące do skarbu, cerkwi, klasztorów oraz instytucji społecznych i osób prywatnych, pozostawiając wykupione grunta na własność obecnych posiadaczy (czynszowników i dzierżawców) z obowiązkiem zwrotzenia rządowi w ciągu lat trzydziestu kapitałów, użytych na wykup wyżej wymienionych praw”.

Reforma ma być, według projektu, dokonana na wzór zniesienia władania czynszowego w Królestwie (w latach 1864—1870).

O doniosłości projektu warszawska „Gazeta Codzienna” pisze:

„Na Litwie i Rusi olbrzymie obszary ziemi są we władaniu użytkowem czynszowników. Prawie wszystkie miasta i miasteczka tamtejsze stoja po większej części na ziemi czynszowej. Takie, na przykład, Wilno posiada do dziś dnia: 580,000 sążni kwadratowych ziemi czynszowej z czynszem nieruchomości, co daje rocznie 940 rb. tenuty, 328,000 sążni kw. z czynszem postępowym, co daje 5,700 rb., oraz 240,000 sążni kw. ziemi podmiejskiej z krótkoterminowymi umowami, co daje 2,000 rb. Ogółem posiada Wilno 1,106,000 sążni kwadratowych ziemi czynszowej, która daje za ledwie 8,640 rb. rocznego dochodu! Sama administracja tej ziemi, ściąganie czynszów, procesy sądowe i t. p. pochłaniają niemal połowę tego mizernego wpływu. Gdyby zaś miasto mogło ziemię czynszową sprzedać swoim czynszownikom według ściśle określonej taksy, to osiągnęłoby odrazu kapitał prawie domiljonowy, dający minimum 100,000 rubli rocznego dochodu!”

O ile dzierżawa czynszowa jest w obecnych warunkach ogromnie mało rentowana dla właścicieli gruntów, o tyle jest ona również krepująca dla czynszowników. Wzniosłszy zabudowania na ziemi czynszowej, nie są oni w stanie rozporządzać niemi dowolnie, nie mogą korzystać z kredytu i pozabawieni są praw wyborczych do rad miejskich. W każdym wszakże razie, płacąc z dawien dawna minimalne tenuty, mają czynszownicy nieporównanie tańszy dach nad głową, aniżeli właściciele domów, zbudowanych na gruntach własnych, lecz zadłużonych w Banku ziemskim.”

Charakterystycznym jest, że wnioskodawcy ograniczają swój wniosek do Białejrusi, gdy tymczasem na Rusi (w gubern. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej) czynszownictwo zajmuje ogromne przestrzenie. Nadają też oni antypolskie zabarwienie swemu projektowi, chociaż znaczna część czynszowników składa się właścicieli z polskiej szlachty zagrodowej i to właśnie było powodem, że rząd nie chciał kwestja czynszowników się zająć. „Gazeta Codzienna” z tego powodu pisze:

W każdym bądź razie, przedłożenie o prawie czynszowem wywoła niespodziewany objaw, że Koło Polskie i inne sfery opozycyjne będą zmuszone najchętniej poprzeć projekt, opracowany przez skrajną prawicę.

Pojedyнку pomiędzy Puriszkieviczem a Milukowem nie będzie. Puriszkievicz oświadczył współpracownikowi „Słowa” petersburskiego, że wyzwał Milukowa na pojedynek, ale Milukow ze swej strony oświadczył temuż współpracownikowi, że w żadnym wypadku i pod żadnym warunkiem nie przyjmie od Puriszkiewicza wyzwania.

Reformy sądowe. (T. A. P.) Komisja reform sądowych z udziałem ministra sprawiedliwości i dwóch wiceministrów, większością 24 przeciwko 12 głosem uznała w zasadzie za konieczny census majątkowy sędziów pokoju z wyborów. Dla osób z wyższym wykształceniem census ma być przyrównany do normalnego censusu ziemskiego, wniosek powyższy przyjęto 26 głosami przeciwko 7-iu.

Budżet Państwa. (T. A. P.) Prezesowie podkomisji powiadomili komisję budżetową, że prace wiadomości podkomisji będą zakończone na d. 1 lutego, a ostateczne zakończenie rozpatrywania budżetu przewidywane jest dn. 15 lutego.

Nauczanie powszechne. (T. A. P.) Komisja oświatowa wnosi na ogólne posiedzenie Dumy referat o asygnowaniu z kasy państwa do rozporządzenia ministra oświaty dodatkowo 5,500,000 rb. na potrzeby oświaty ludowej z powodu wprowadzenia nauczania powszechnego. Dumie będzie zaproponowane, żeby z sumy powyższej wydawano zapomogi w miejscowościach, gdzie odczuwany jest brak szkół lub środków na cele dalszego rozwoju szkolnictwa. Zapomogi będą wydawane ziemstwu i miastom w ilości 390 rb. na każde 50 dzieci w wieku szkolnym; pensję roczną nauczyciela określono nie mniej niż 360 rb.

Zapomogi będą wydawane tylko tym ziemstwom i samorządom miejskim, które zobowiążą się pieniądze, dotychczasowo złożone na nauczanie, użyć na cele początkowego szkolnictwa, budowanie szkół i inne potrzeby oświaty ludowej.

W szkołach, które korzystają z pomocy rządu, nauczanie powinno być bezpłatne.

Skład partyjny Dumy. (T. A. P.) Skład partyjny trzeciej Dumy, według danych komisji zarządzającej jest następujący: prawych 50, grupy nacjonalistycznej 27, umiarkowanych prawych 70, związków 17 października 153, postępowców i odnowienia pokojowego 28, muzulmanów 8. Koło litewsko-białoruskie 7, Koło polskie 11, K.-D. 54, trudowników 12, dasznakentium 1, Es-de 20, pozapartyjni 1—prezes Dumy, Chomia-kow.

Posiedzenie Dumy dn. 25 b. m. (T. A. P.) Porządek dzienny posiedzenia Dumy d. 25 b. m. będzie następujący:

Wniosek komisji do spraw staroobrzędowców o oddaniu do tej komisji dwóch projektów do prawa, dotyczących cerkwi prawosławnej; wniosek prezesa komisji wniosków prawodawczych o przesłaniu komisji oświatowej projektu do prawa o kredycie dodatkowym na potrzeby szkół miejskich; dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem o posiedzeniach tajnych w kwestji obrony państwowej; drugie czytanie projektu do prawa o podatku osobistym w pow. izmailskim; referaty oświatowej komisji o uniwersytecie gen. Szaniawskiego w Moskwie; o referowaniu wykładów języka polskiego i arytmetyki po polsku w seminarjach nauczycielskich w Białej i Chelmie; wybory dwóch członków do komisji regulaminowej i jednego do komisji robotniczej i dalszy ciąg rozpraw o czynszach Białorusi.

Kancelaria kredytowa. (T. A. P.) 5 podkomisja budżetowa rozpoczęła rozpatrywanie etatu kancelarii do spraw kredytów. Podkomisja jest za zwiększeniem o 748,000 rb. artykułu 3 preliminarza, dotyczącego podatku od kapitałów, kuponów i listów zastawnych. Przedstawiciel rządu wyjaśnił, że wkrótce będzie wniesiona nowa ustawa ekspedycji papierów państwowych.

Wnioski prawodawcze. (T. A. P.) Komisja wniosków prawodawczych uchwaliła projekta do praw: o przekształceniu misji cesarskiej w Tokio na ambasadę i o zwiększeniu djet podróży dyrektorów i inspektorów szkół ludowych. Komisja wyraziła życzenie, żeby ministerjum spraw zagranicznych jak najprędzej opracowało projekt sieci urzędów dyplomatycznych i konsulatów na Dalekim Wschodzie i aby ministerjum oświaty kierowało się pewnym systemem w podaniach o zwiększeniu płacy personelowi nauczycielskiemu w szkołach ziemskich.

Rada Państwa.

Posiedzenie d. 23 b. m.

(T. A. P.) (Dokończenie).

Na porządku dziennym szereg przyjętych przez Dumę projektów do prawa. Projekt do prawa o sumie podatku od nieruchomości miejskich w r. 1907 przyjęto bez dyskusji. Projekt zniesienia art. 3335 ustawy o służbie rządowej, wskutek oświadczenia kilku posłów, że niezbędne są w nim poprawki redakcyjne, przesłano do komisji wniosków prawodawczych. Projekt o zmianie redakcji dodatku do art 466 ustawy o powinności wojskowej przyjęto bez dyskusji. Następnie idzie z kolei projekt do prawa w sprawie przedłużenia na lat 10 przepisów istniejących o dostarczeniu przy mobilizacji niektórych kozakom przy dońskiego, teiskiego, kubańskiego i astrachańskiego koni frontowych.

Denisow, twierdząc, że projekt ten niechybnie doprowadzi kozaków do kompletnej ruiny ekonomicznej, wnosi, aby projekt przesłać do komisji, która powinna rozważyć kwestję krótszego terminu działania projektowanego prawa.

Wniosek Denisowa popiera kilku nastu posłów.

Donieckij kategoriycznie występuje przeciwko przesłaniu projektu do komisji, ponieważ nie nakłada on żadnych nowych ciężarów na ludność kozacką. Mówca rozodzi się potem nad wiernością kozaków.

Gen. Garf, przedstawiciel ministerjum wojny, naczelnik głównego zarządu wojsk kozackich, zwraca uwagę Rady, że nie dawał w imieniu rządu żadnych obietnic, iż złoży w najbliższej przyszłości projekt polepszenia ogólnego położenia ekonomicznego kozaków. Jako przedstawiciel rządu całkowicie popiera zgłoszony projekt.

Głosowaniem projekt do prawa przyjęto jednogłośnie.

Bez dyskusji przyjęto projekt o zmianie urzędów wojennych gubernatorów okręgów semipalatyńskiego i akmołińskiego na urzędy gubernatorów.

Projekty o zwiększeniu liczby sędziów przysięgłych w Petersburgu, Moskwie i ich powiatach przekazano do przedwstępnego rozważania komisji wniosków prawodawczych, ponieważ Rada dopatrzyła się w redakcji artykułów pewnych niezgodności.

Bez dyskusji przyjęto projekt do prawa o udzieleniu ministrowi skarbu pełnomocnictw w sprawie ustanowienia na r. 1907 tymczasowych norm państwowego podatku gruntowego od nieruchomości i nienawodnianych sztucznie gruntów w kraju turkietańskim.

O g. 3 m. 45 posiedzenie zamknięto. Następne wyznaczono na dzień 30 b. m.. Na porządku dziennym będzie przesłany z Dumy projekt do prawa o wysokości podatku przemysłowego na trzylecie 1908—1910, oraz sprawy, które do dn. 30 b. m. wpłyną z Dumy.

Z ROSJI.

\* \* \* Echa podróży Milukowa. Niektóre pisma rządowe i reakcyjne twierdzą, że odczyt Milukowa w Ameryce miał ukryty cel niedopuszczenia do zbliżenia się pomiędzy rządem rosyjskim a rządem Stanów Zjednoczonych i uniemożliwienie zawarcia pożyczki rosyjskiej w Ameryce; Milukowowi zarzucają, że dla walki z rządem szukał sprzymierzeńców zewnątrz i nazywają go „zdrajcą”.

\* \* \* Zaprzeczenie zaprzeczenia „Rossii”. Półurzędowa „Rossija” twierdzi, że przedstawiciele rządu amerykańskiego manifestacyjnie odsunęli się od udziału w obiedzie, wydanym na cześć Milukowa. Sekretarz stanu, Root, jego pomocnik Bacon i minister wojny, Taft, byli zaproszeni na obiad, lecz zaproszenia nie przyjęli i na obiad nie przyszli.

